

# HERSTORIE W OCHRONIE ZABYTKÓW – ODBUDOWA KRAJU I KONSERWACJA ZABYTKÓW PO WOJNIE

Posted on 8 marca 2024



**Kobiety, dzięki którym wiedzy, umiejętnościom i poświęceniu polskie zabytki były odbudowywane, zabezpieczane, przywracane do świetności - dziś prezentujemy konserwatorki i architektki, których ślady działalności możemy obserwować do dzisiaj.**

Zniszczenia, ruiny, zabytki zakopywane w ziemi, ukrywane – po wojnie każdy, komu na sercu leżało zachowanie polskiego dziedzictwa, stawał przed niespotykanymi dotąd wyzwaniami w ratowaniu tego, co przetrwało. Z okazji dzisiejszego Dnia Kobiet opowiadamy zaledwie o kilku z wielu kobiet, które na to wyzwanie odpowiedziały. Herstorie, jako pamiętanie i słuchanie o doświadczeniach i osiągnięciach kobiet, to zadanie wciąż aktualne i nieskończone. Już dzisiaj możemy zapowiedzieć, że będziemy je kontynuować, z szacunku do codziennej pracy naszych koleżanek i ich poprzedniczek. Zapraszamy też innych do tworzenia i opowiadania herstorii w ochronie zabytków.

**„Ponieważ pasjonowały mnie jednak zabytki, więc przy nich pozostałam” – Anna Czapska**



Anna Czapska, fot. UM Warszawa

Pokolenie, które przeżyło wojnę i wracało do Warszawy z nadzieją nowego początku, musiało zmierzyć się z faktem, że z dawnej stolicy niewiele zostało. Przedwojenni architekci, konserwatorzy, a nawet studenci zapraszani byli do pracy w Biurze Odbudowy Stolicy, wśród tych osób, były oczywiście także kobiety. Anna Czapska (ur. 1919) rozpoczęła studia architektoniczne jeszcze w czasie okupacji, a po wojnie jako jedna z pierwszych zgłosiła się do BOS-u. Jak wspominała w wywiadzie:

*„Zaraz po wyzwoleniu Warszawy, w końcu stycznia, otrzymałam od P. Biegańskiego kartkę z prośbą, aby zawiadomić kolegów, że jeżeli chcą pracować, to powinni zgłosić się do organizowanego Biura Odbudowy Stolicy przy ul. Chocimskiej nr 33. 6 lutego 1945 r. rozpoczęłam pracę w Wydziale Architektury Zabytkowej, którego kierownikiem był prof. J. Zachwatowicz (...).”<sup>1</sup>*

*„Przyszliśmy więc do Warszawy (żadnej komunikacji jeszcze nie było) i zarejestrowaliśmy się w BOS-sie. Ponieważ mieszkanie moich rodziców zostało zupełnie wypalone (...) od lutego na stałe zamieszkałam w cudem uratowanej willi mojej ciotki na Mokotowie (...). Od razu też zamieszkał z nami dozorca, co było konieczne, gdyż w przeciwnym razie dom zostałby niechybnie splądrowany przez szabrowników”.<sup>2</sup>*

Anna Czapska opowiedziała również, jak ciężkie warunki panowały w pierwszych miesiącach, w zrujnowanej Warszawie:

*„W tych czasach organizowania sobie życia niemal od zera zdarzały się historie kuriozalne. Była zima, w domu nie mieliśmy żadnego opatu i nasz dozorca, żeby było cieplej, pozabijał okna i drzwi tym, co znalazł pod ręką – także obrazami Leona Wyczółkowskiego, spokrewnionego*

*zresztą z moją rodziną. Myśmy tego „zabezpieczenia” przez dłuższy czas nie ruszali, ponieważ baliśmy się, że je uszkodzimy. Po wodę chodziło się do Królikarni, ale był problem z naczyniami. Ja miałam tylko duży stoik.”<sup>3</sup>*

Dzisiaj, spacerując po Łazienkach Królewskich w Warszawie, widzimy dzieło m.in. Anny Czapskiej. To właśnie tu, w zniszczonej rezydencji, rodziło się jej przywiązanie do konserwacji zabytków.

*„W marcu 1945 r. rozpoczęłam pracę w grupie kierowanej przez architekta Jana Dąbrowskiego, specjalisty od epoki stanisławowskiej, w grupie, której zadaniem było ratowanie królewskich Łazienek (...) ja miałam przydzieloną osobną Salą Jadalną, w której odbywały się słynne Obiady Czwartkowe. W sali tej dokonywałam szczegółowych pomiarów (...).”*

*„Wprawdzie dyplom robiłam z architektury monumentalnej u prof. Pnińskiego, ale ponieważ pasjonowały mnie jednak zabytki, więc przy nich pozostałam.”<sup>4</sup>*



Narodowe Archiwum Cyfrowe

Remont Pałacu na Wyspie w Łazienkach Królewskich w Warszawie, 1946 fot. NAC

**„Na naszych oczach wyrasta z gruzów zespół Staromiejski z uwidocznionymi reliktnymi gotyckimi i renesansowymi” - Anna Boyé-Guerquin**



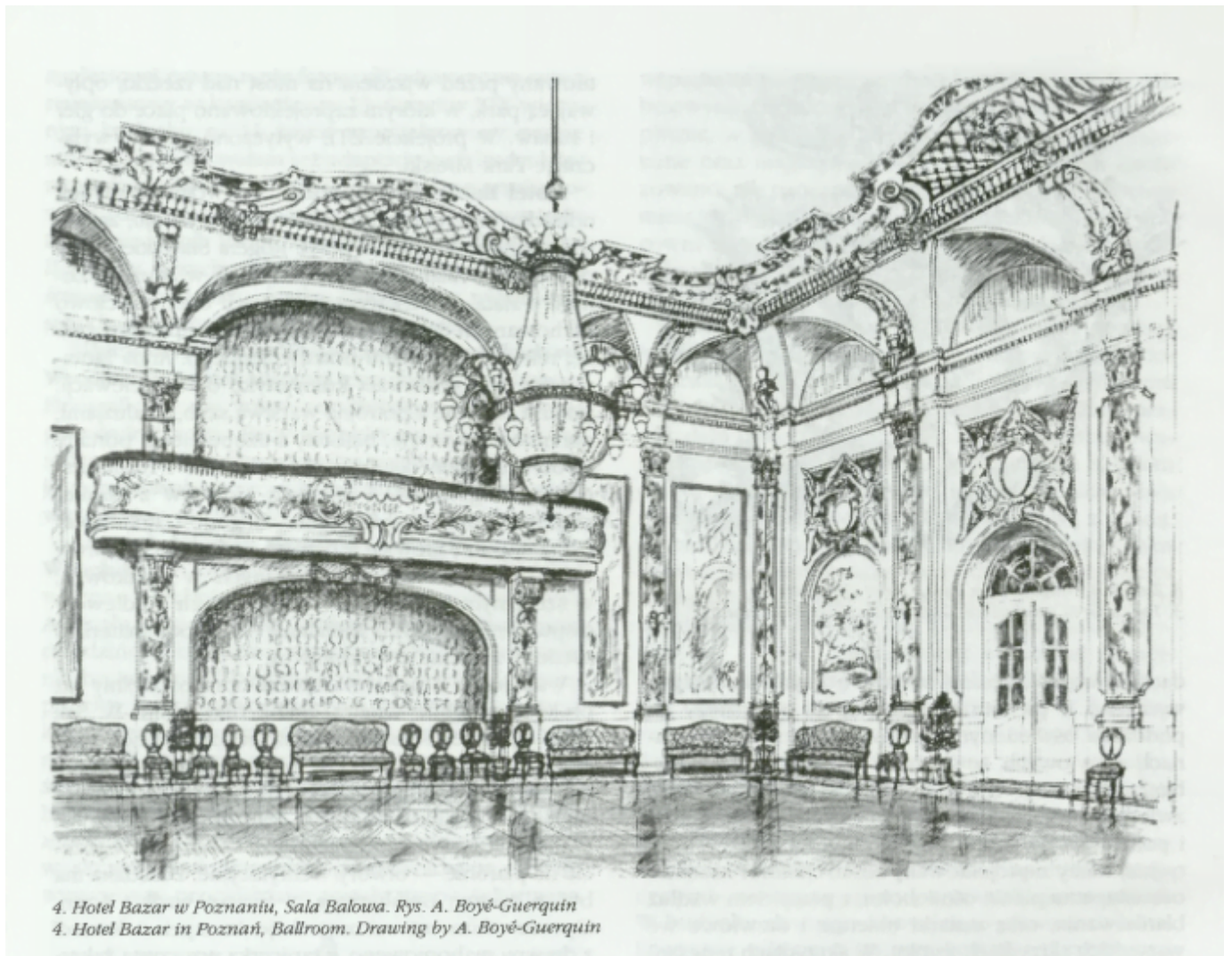
Anna Boye-Guerquin, fot. SARP

Kolejną architektką pracującą w BOS-ie, Anna Boyé-Guerquin (ur. 1922) była jedną z osób odpowiedzialnych za odbudowę kamienic na Starym Mieście, zajmowała się też projektowaniem ich wnętrz. Jednak Warszawa nie była jedynym miastem podnoszącym się z ruin w powojennej Polsce. W latach 50., Anna Boyé-Guerquin, przeprowadziła się do Wrocławia, gdzie pracowała przy odbudowie kamienic czy rewaloryzacji Arsenалу. Bogactwo jej doświadczenia zadokumentowane jest w artykule o konserwacji, rekonstrukcji oraz adaptacji zabytkowych zespołów – *„Zasygnalizowana w tytule problematyka omówiona zostanie na przykładzie konkretnych projektów opracowywanych przeze mnie samodzielnie i wraz z zespołami, którymi kierowałam. Dotyczyły one architektury (kamienice, pałace, dwory, zamki, klasztory), wnętrz (kamieniarka, sztukaterie, schody, posadzki, kominki, kraty, latarnie, żyrandole, kinkiety, stolarka okienna i drzwiowa, meble) oraz parków i architektury ogrodowej (fontanny, studnie, balustrady, ławki, wazy, pawilony, bramy, pergole, mosty, rzeźby). Ogółem sporządzone zostały dokumentacje dla 67 obiektów zabytkowych i 15 wnętrz z architekturą współczesną”<sup>5</sup>.*

Jej realizacje cechowała dbałość o formę historyczną i spójność stylistyczną budynku, ale też przystosowanie go do spełniania nowoczesnych funkcji. Przy projektowaniu wnętrz brała pod uwagę też meble i detale, a nawet pomagała inwestorom w zakupach



pasujących przedmiotów w antykwiariatach.



Projekt Anna Boye-Guerquin, Ochrona Zabytków

To właśnie Anna Boyé-Guerquin zaprojektowała wnętrza kultowego Baru pod Barbakanem na rogu ul. Mostowej i Nowomiejskiej, na Starym Mieście w Warszawie -

*„W parterze tej kamienicy zaprojektowałam wnętrza baru mlecznego z zapleczem, opracowując kraty w oknach i drzwiach, kafelki malowane na ścianach i podwieszony pod stropem ogniotrwały, strop drewniany, malowany przez artystki ludowe z Zalipia”<sup>6</sup>.*

Anna Boyé-Guerquin wspominała ogromne zaangażowanie osób pracujących na Starym Mieście: *„Chcę podkreślić wielki zapał, jaki panował wśród wszystkich zespołów (...). Pracowało się bardzo często po 12 godzin dziennie, przygotowując całe stosy rysunków (...). Panowały między nami koleżeńskie i przyjazne stosunki, entuzjazm i radość, że na naszych oczach wyrasta z gruzów zespół Staromiejski z uwidocznionymi relikami gotyckimi i renesansowymi. Zbieraliśmy jakże cenne dane ikonograficzne, wymienialiśmy poglądy, dyskutowaliśmy nad różnymi wersjami ekspozycji relików i adaptacji kamienic do wymagań współczesnego życia”<sup>7</sup>.*

*„O tempie realizacji mogą świadczyć następujące dane: we wrześniu 1952 r. odgruzowano piwnice budynku przy Rynku nr 18 (...) a w 8 miesięcy później mogłam sprawdzić ustawioną na tympanonie rzeźbę amorka odtworzoną przez Alinę Szapocznikow.”<sup>18</sup>*

**„Dzisiaj się cieszę, gdy patrzę na Zamek” - Irena Oborska**



Irena Oborska, fot. Zamek Królewski w Warszawie

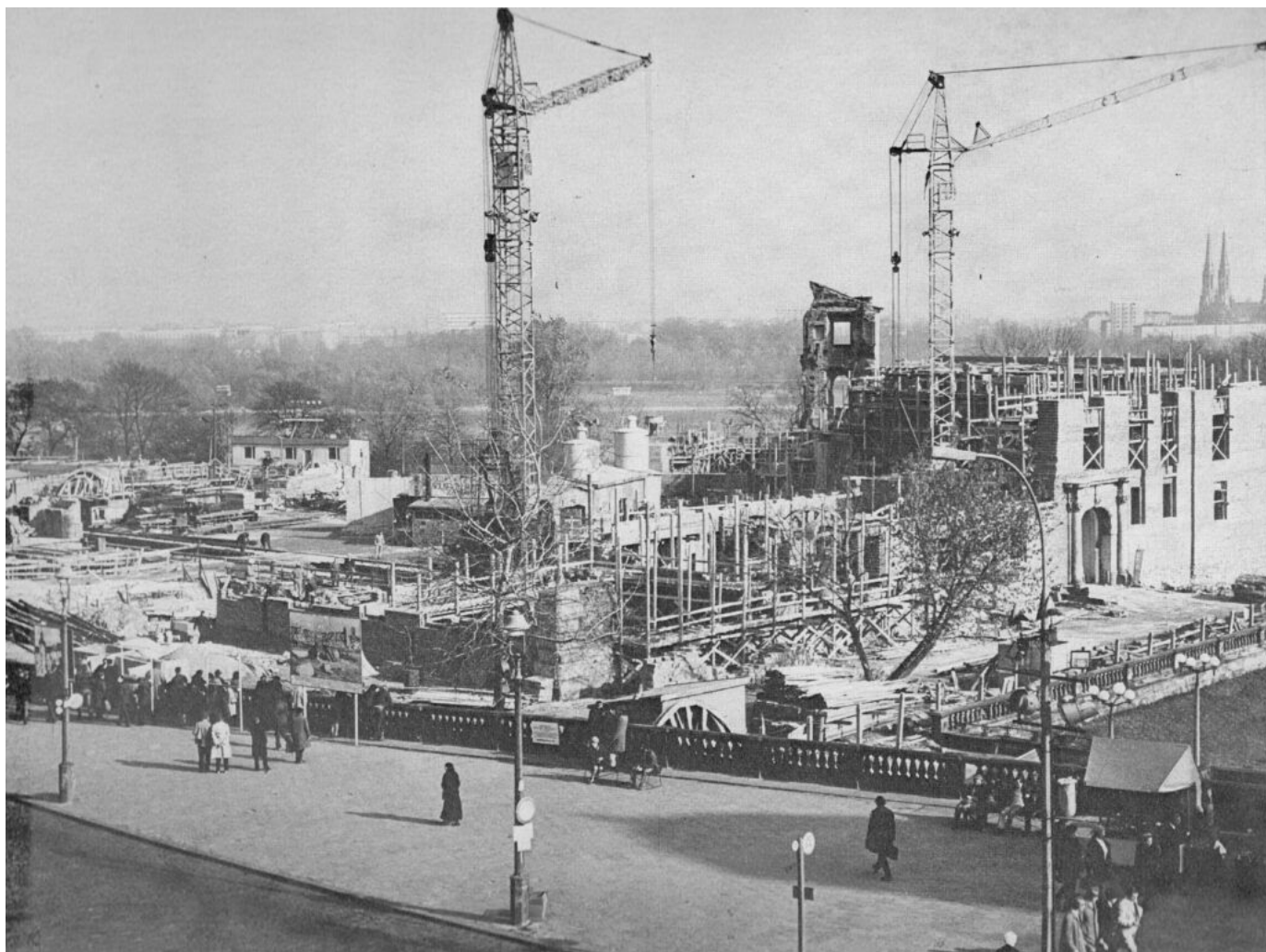
Irena Oborska (ur. 1931) przeżyła Powstanie Warszawskie na Starym Mieście i w wieku trzynastu lat była świadkiem ogromnej ekscytacji a następnie cichej tragedii zniszczonego miasta. Tak wspomina moment kapitulacji - *„Pamiętam, idziemy w ogromnym, prawie milczącym tłumie, przedzierając się przez ruiny, sterty gruzu, resztki barykad... (...) Rozglądałam się, prawie nie poznając zrujnowanych fragmentów monumentalnego banku przy ulicy Bielańskiej”<sup>18</sup>.*

Podobnie stolica wyglądała, kiedy Irena Oborska wracała do niej po pobycie na przymusowej pracy w Niemczech.



„Wiem, że myśmy wchodziły od strony Alei Jerozolimskich (...) Słysłyśmy zrujnowaną ulicą, razem z innymi ludźmi, którzy wcześniej wrócili. To był chyba 20 albo 21 luty, jak dotarliśmy do Warszawy. Słysłyśmy Alejami Jerozolimskimi, a gdy doszłyśmy do zburzonego Dworca Głównego, zrobił się wieczór. Szukałyśmy schronienia, żeby gdzieś przenoćować. Pamiętam dokładnie, że na Poznańskiej, tuż za Hotelem Polonia, weszłyśmy do jakiegoś domu i na parterze znalazłyśmy opuszczone, splądrowane mieszkanie i tam przenoćowałyśmy na podłodze. W tamtym czasie większość domów w Śródmieściu stało jeszcze pustych”.<sup>10</sup>

„Przed mieszkańcami stolicy, a właściwie przed całym społeczeństwem, stanęło zadanie jak najszybszego podniesienia Warszawy z ruin. Każdy jeszcze miał przed oczami okrucieństwa wojny i prawie każdy oplakiwał stratę najbliższych osób. Jednak dominowało przekonanie, że trzeba się zorganizować i jak najszybciej działać”.<sup>11</sup>



Odbudowa, 1971, P. Osiejuk, Dźwignięty z ruin. Zamek Królewski w Warszawie, Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, Warszawa 1974

W latach 70., Irena Oborska została główną projektantką architektury przy odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie, po tym jak jeszcze w czasach studenckich opracowywała pozostałości jego ruin i fundamentów. O początkach pracy przy odbudowie opowiada:

*„Początek to była naprawdę euforia (...) Pracownię mieliśmy od początku na rogu Świętojańskiej i Zamku, Świętojańska 2, także widzieliśmy Plac Zamkowy, widzieliśmy ruiny Zamku i widzieliśmy skarbonkę i tłumy, które do niej przychodziły i wrzucały pieniądze”.<sup>12</sup>*

*„Myśmy na początku jako pierwszą rzecz otrzymali do pracowni opracowania, jedno, do jakiej epoki ma wrócić Zamek i która część, jak ma wyglądać, a z czego się rezygnuje. (...) Drugie opracowanie dotyczyło wyposażenia technicznego i to była ogromna zagadka, która oczywiście głównie leżała w rękach generalnego projektanta. (...) Myśmy bazowali na murach zewnętrznych, na wszystkich, bo mieliśmy dokładne zdjęcia i te mury zewnętrzne pomierzone i dzisiaj mogę powiedzieć, na Zamku chyba nie ma ani jednego kąta prostego”.<sup>13</sup>*

Irena Oborska podkreśla też, jak wielką pomocą przy pracy projektowej były zachowane oryginalne elementy Zamku: drzwi, sztukaterie, gzymsy, wyniesione w czasie okupacji.

*„Określiliśmy, że ilościowo może ocalało 20-25%, to jest bardzo dużo (...) ale tak ocalało, że właściwie każdy detal był dla nas do rozszyfrowania, bo przecież jeśli ocalał tam fragment boazerii, gdzie indziej inny element, tu orzeł, tu jakaś rozeta, to myśmy nauczyli się, na podstawie zdjęć i elementu autentycznego obliczać, jak to wewnątrz wymiarowo wyglądało”.<sup>14</sup>*

*„Miałam to wielkie szczęście, że właśnie odbudowa Zamku wypadła w tym momencie, gdy ja skończyłam studia (...) i miałam już jakąś praktykę i mogłam się czynnie włączyć do tej pracy. (...) Miałam ogromną satysfakcję poznania wspaniałych fachowców i pracy z nimi. Dzisiaj się cieszę, gdy patrzę na Zamek (...).”<sup>15</sup>*





Montaż dzwonów lipiec 1974 fot. M. Samborski

**„W związku z prowadzoną akcją odbudowy i konserwacji miejskich zespołów zabytkowych, spotykamy się z coraz większym zapotrzebowaniem na prace badawczo-odkrywkowe” – Aleksandra Bogdanowska**



Aleksandra Bogdanowska, zdjęcie z archiwum rodzinnego

Nie możemy nie wspomnieć również o Aleksandrze Bogdanowskiej (ur. 1932), mamie dr hab. Moniki Bogdanowskiej, zastępczyni dyrektora Narodowego Instytutu Dziedzictwa, która przez wiele lat kierowała Pracownią Konserwacji Sztuki w Pracowni Konserwacji Zabytków w Krakowie. Należała do pierwszego pokolenia konserwatorów kształconych w Polsce na nowoutworzonym Wydziale Konserwacji Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. To dzięki jej pracy, dzisiaj możemy podziwiać wiele wspaniałych przykładów malarstwa ściennego, sgraffita, malarstwa na drewnie czy dzieł malarstwa sztalugowego.

W latach 60. była w trzyosobowym zespole pracowników krakowskich PKZ wysłanych na staż do Czechosłowacji, gdzie konserwatorzy poznali metody konserwacji sgraffit. Po stażu, zespół został skierowany do ratowania jednego z najcenniejszych sgraffitowych zabytków w Polsce: dekoracji zamku w Krasieczynie. Było to polecenie służbowe, więc na wielomiesięczny pobyt w terenie trzeba było zabrać ze sobą dzieci. We wspomnieniach córki zamek w Krasieczynie pozostał jako niezwykle miejsce, jedno z tych, w których się wychowywała.

Aleksandra Bogdanowska konserwowała m.in. piętnastowieczne malowidła w kolegiacie w Wiślicy, szesnastowieczne malowidła w domu przy Rynku 20/21 w Tarnowie czy osiemnastowieczne freski w kościele Filipinów w Studziannie-Poświętnem. Zajmowała się również polichromiami drewnianych kościołów w Rzepienniku Biskupim, Łętowni, Dalewicach i w skansenie w Lipowcu.<sup>16</sup> Ma też

osiągnięcia w dziedzinie badań stratygraficznych tynków i warstw malarskich. W artykule poświęconym badaniom budynków przy ul. Kanoniczej w Krakowie, pisała „*W związku z prowadzoną akcją odbudowy i konserwacji miejskich zespołów zabytkowych, spotykamy się z coraz większym zapotrzebowaniem na prace badawczo-odkrywkowe. Każda działalność budowlana przy obiektach zabytkowych winna być poprzedzona badaniem stanu zachowania zarówno wystroju malarskiego, jak i zabytkowych tynków*”<sup>17</sup>. Aleksandra Bogdanowska uwielbiała swą pracę i była w nią ogromnie zaangażowana, nie lubiła jednak pisać, zawsze aktywna, wolała działać. Zapewne dlatego pozostało po niej wiele uratowanych obiektów, a nie obfita bibliografia. Mimo wielkiej pasji do zabytków, Aleksandra zawsze powtarzała, że najważniejsze są dzieci, rodzina. Aleksandra Bogdanowska zmarła 15 stycznia 1989 po wieloletniej, heroicznej walce z chorobą nowotworową.